

Czy kiedykolwiek marzyliście o tym, aby zostać marynarzem? O specyfice swojej pracy opowiedział nam pan Adam Łepski – pochodzący ze Szczecina marynarz, pełniący funkcję drugiego oficera mechanika. Pan Adam ma na swoim koncie rejsy po najróżniejszych akwenach świata, w tym Oceanie Atlantyckim i Spokojnym oraz Morzu Śródziemnym, Irlandzkim, Północnym i Bałtyckim. Podzielił się z nami zarówno codziennymi wyzwaniem, z jakimi mierzą się marynarze, jak i wyjątkowymi doświadczeniami, jakie oferuje praca na morzu.

Czy jako chłopiec marzył pan, by związać swoje życie z morzem?

Nie. Będąc dzieckiem marzyłem o zawodach takich jak: policjant, strażak czy piłkarz. Nigdy nie postrzegłem zawodu marynarza jako atrakcyjnego.

Czy w Pana rodzinie morze odgrywało/odgrywa ważną rolę? Czy ktoś w Pana rodzinie również związał swoje życie z morzem?

Wśród rodziny nie miałem nikogo, kto pracowałby w tym zawodzie, w związku z czym marynarski styl życia nie wpłynął na moje dzieciństwo. Będąc już nastolatkiem poznałem osoby, które pracowały na morzu. To one po części wpłynęły na moją decyzję co do wyboru kierunku studiów. Początkowo rozważałem Ratownictwo, ostatecznie wybrałem Eksploatację Siłowni Okrętowych.

Dlaczego postanowił Pan wybrać taki sposób życia?

Wybierając kierunek studiów wydawało mi się, iż będzie to łatwy sposób na zarabianie pieniędzy. Ponadto panowało ogólne przekonanie, że w tym zawodzie łatwo jest znaleźć zatrudnienie. Nie zdawałem sobie jednak sprawy z jak dużą ilością wyrzeczeń wiąże się taki styl życia.

Czy aby zostać marynarzem należy posiadać określone predyspozycje?

Przede wszystkim należy mieć dużą odporność psychiczną, ponieważ przez długi okres czasu znajdujemy się w otoczeniu tych samych, obcych nam ludzi oraz często mamy utrudniony kontakt z najbliższymi. Ponadto każdy z nas pełni inne obowiązki, za które jest bezpośrednio odpowiedzialny. Mamy świadomość powagi naszej pracy, gdyż nawet najmniejsze niedopatrzenie lub błąd może mieć poważne konsekwencje.

Jak wygląda życie na statku?

Życie na statku jest całkiem podobne do życia na lądzie, pod tym względem, że tak jak każdy wstajemy rano, jemy śniadanie i idziemy do pracy. Z tym, że na statku mamy określone godziny posiłków tj. śniadanie 7:00, obiad 12:00, kolacja 18:00. Zazwyczaj pracuje się od 8 do 12 h na dobrą, jednak nierzadko zostajemy po godzinach, ze względu na różne awarie. Po pracy każdy z nas wraca do swojej kabiny, bądź spotykamy się na mesie (miejsce,

gdzie spożywa się posiłki) gdzie możemy m.in. wspólnie pograć w karty, na PS czy pooglądać telewizję. Większość statków wyposażona jest w siłownię, gdzie każdy kto ma jeszcze siły i ochotę może zadbać o swoją kondycję. W zależności od rodzaju statków, istnieje możliwość zejścia na ląd podczas postoju statku w porcie.

Jakimi statkami dane było Panu pływać? Ile trwał najdłuższy postój w porcie?

Początkowo pływałem na tzw. masowcach czyli statkach przewożących luźne ładunki, np. węgiel, zboże, cukier. Na takich statkach najłatwiej jest o możliwość wyjścia na ląd, ponieważ postoje w portach są stosunkowo długie i trwają do 3 do nawet 14 dni. Taki 14 dniowy postój odbyłem w Wenezueli, w porcie Puerto Cabello, dzięki czemu miałem okazję zwiedzić miasto i okolicę. Obecnie pracuję na statkach typu ro-ro, czyli na statkach przewożących samochody i naczepy samochodów ciężarowych. Statek kursuje dwa razy dziennie na trasie Irlandia- Anglia. W związku z tym nie mam możliwości zejścia na ląd, ponieważ postoje w portach trwają zaledwie 3 godziny.

Jak przygotowuje się marynarz do kolejnego rejsu?

Przed każdym wyjazdem kontaktuje się ze mną Agencja Morska, która jest pośrednikiem między mną a Armatorem. Będąc w kontakcie z pracownikiem agencji, kompletuję niezbędną dokumentację, w tym m.in. kontrakt marynarski. Jeśli chodzi o przygotowania do wyjazdu, są to zazwyczaj niewielkie zakupy, głównie kosmetyki i leki. Pracując na stałe na konkretnym statku mam możliwość pozostawienia swoich osobistych rzeczy w kabinie, co znacznie zmniejsza wielkość mojego bagażu i skraca czas przygotowań do wyjazdu.

Czy marynarze mają jakieś przesady/ utarte zwyczaje?

Istnieje przesąd, że kobieta na statku przynosi pecha. Aczkolwiek w dzisiejszych czasach co raz częściej spotyka się kobiety wykonujące ten zawód. Kilka lat temu spotkałem się z tradycją, że gdy statek przepływa przez równik, osoby, które wcześniej tego nie robiły, przechodzą tzw. chrzest morski. Zazwyczaj wymyśla się różne zadania do wykonania, niektóre śmieszne, niektóre trudne, ale przede wszystkim chodzi o dobrą zabawę.

Jaki był najdłuższy czas, gdy nie miał Pan kontaktu z rodziną? Jak marynarz radzi sobie z tęsknotą za domem, rodziną, znajomymi?

Najdłuższy okres bez kontaktu z rodziną wynosił około 1 miesiąca. Było to podczas mojego pierwszego rejsu, podczas studiów. Kontakt był utrudniony ze względu na długość przelotów między jednym a drugim portem. Poza tym wykonanie połączenia z telefonu satelitarne znajdującego się na mostku wiąże się z bardzo dużymi kosztami. Ten czas wspominam jako trudny, ponieważ był to mój pierwszy rejs i pierwsza tak długa rozłąka z najbliższymi. Każdy z nas, by pamiętać o swoich bliskich zabiera zdjęcia i filmiki, które w każdym momencie możemy obejrzeć w kabinie. Duży wpływ na to, jak radzimy sobie z rozstaniem mają osoby, z którymi aktualnie jesteśmy na burcie. O wiele łatwiej jest znieść rozłąkę, gdy ma się dobre towarzystwo.

Jak wygląda wolny czas na pełnym morzu?

Po pracy zazwyczaj spotykamy się na mesie bądź w kabinie jednej z osób, gdzie mamy możliwość spędzenia wspólnie wieczorów. Niektórzy z nas korzystają z siłowni, inni natomiast podczas postojów na kotwiczowisku łowią ryby. Podczas kontraktów nadrabiamy zaległości w serialach, filmach i książkach.

Czy pamięta Pan swój pierwszy rejs?

Myślę, że każdy marynarz pamięta swój pierwszy rejs, ponieważ wiąże się to z dużymi emocjami, zarówno pozytywnymi jak i negatywnymi. Na studiach uczymy się głównie teorii, w związku z tym na pierwszym rejsie mamy możliwość weryfikacji naszych podstawowych umiejętności. Tak naprawdę dopiero na statku jesteśmy w stanie nauczyć się konkretnych rzeczy i zdobyć niezbędne doświadczenie. Podczas pierwszego rejsu miałem bardzo ograniczony kontakt z bliskimi, zazwyczaj udawało mi się porozmawiać z nimi raz na 3-4 tygodnie, przez co bardzo tęskniłem za domem i rodziną.

Jak Pana najbliżsi znoszą rozłąki? Ile trwała najdłuższa rozłąka z rodziną?

Najdłuższa rozłąka trwała 4,5 miesiąca. Moje pierwsze kontrakty były trudne zarówno dla mnie jak i dla moich bliskich, zwłaszcza dla mojej żony. Związek na odległość nie jest dla każdego, ze względu na ograniczony kontakt. Lecz z czasem zarówno ja jak i najbliżsi przyzwyczailiśmy się do takiego stylu życia. Zdecydowanie ciężiej jest się rozstawać z rodziną, kiedy pojawiają się dzieci. Ja, po narodzinach syna zdecydowałem się na zmianę statków, dzięki czemu częściej bywam w domu.

Jakie plusy niesie ze sobą zawód marynarza?

Przede wszystkim są to korzyści finansowe. Oczywiście zarobki uzależnione są od stanowiska. Do plusów zaliczyć można także możliwość zwiedzania świata, lecz jest to mocno uzależnione od rodzaju statków na jakich się pływa. Na niektórych z nich podczas jednego kontraktu można zwiedzić kilka bądź kilkanaście atrakcyjnych krajów. Będąc na jednych z dłuższych kontraktów miałem okazję zobaczyć takie kraje jak Brazylia, Wenezuela, Gwatemala, Peru, Meksyk, Kanada i Hiszpania. Dzięki długim postojom w portach, miałem możliwość zejścia na ląd w każdym z tych krajów i zobaczenia miejsc, których normalnie nie miałbym okazji zwiedzić.

Czy na statku zdarzają się śmieszne lub mrożące krew w żyłach sytuacje?

Jak w każdej pracy zdarzają się różnego rodzaju śmieszne pomyłki i wpadki, jednak wydaje mi się, że ze względu na specyfikę zawodu są one zrozumiałe jedynie w środowisku marynarskim. Często zdarza się, że starsi marynarze bądź oficerowie robią sobie żarty z kadetów, którzy przyjeżdżają na praktyki. Oprócz tego zdarzają się też sytuacje, w których nie jest nam do śmimechu. Niejednokrotnie byłem świadkiem lub słyszałem o wypadkach, w wyniku których osoba poszkodowana musiała przerwać kontrakt i wrócić do domu. Niestety zdarzają się też wypadki śmiertelne, związane z trudnymi warunkami pogodowymi bądź błędami ludzkimi.

Jaka przygoda najbardziej utkwiała w Pana pamięci?

Podczas jednego z kontraktów na trasie między Łotwą a Stanami Zjednoczonymi zmierzyliśmy się z bardzo silnym sztormem, gdzie fale sięgały około 13 metrów. Takie warunki pogodowe utrzymywały się przez trzy dni, które były bardzo ciężkie do przetrwania ze względu na ciągłe kołysanie i bujanie całego statku co uniemożliwiało nam zarówno pracę jak i odpoczynek.

Co poradziłby Pan młodym ludziom marzącym o pracy na morzu?

Z perspektywy czasu i własnego doświadczenia, doradziłbym, aby wybierając studia na Akademii Morskiej wybrać tryb zaoczny. Ten rodzaj nauki zdecydowanie ułatwi nam zdobywanie niezbędnej wiedzy praktycznej, ponieważ w trybie tym studenci uczą się jedynie 3 miesiące, a pozostały czas mogą wykorzystać na sprawdzenie swojej wiedzy teoretycznej w praktyce zatrudniając się na statku bądź w stoczniach. Dzięki temu już podczas studiowania łatwiej jest im przyswoić wiedzę teoretyczną przekazywaną przez wykładowców.